

PROMIENISCI

Kraków 17 IX 1984 r. Nr 1 (40) Rok III

ŻOŁNIERZE!

W ciągu ostatnich dni armia polska została ostatecznie rozgromiona. Żołnierze iniaist: **Tarnopol, Galicz, Równy, Dubno** w ilości przeszło 60.000 osób dobrowolnie przeszli na naszą stronę.

Żołnierze! Co pozostało wam? O, co i z kim walczyć? Dla czego narażacie życie? Opór wasz jest bezskuteczny. Oficerowie pędzą was na bezsensowną rzeź. Oni nienawidzą was i wasze rodziny. Oni rozstrzelali waszych delegatów, których posłaliście z propozycją o poddaniu się. Nie wiercie swym oficerom. Oficerowie i generałowie są waszymi wrogami i chcą oni waszej śmierci.

Żołnierze! Bijcie oficerów i generałów. Nie podporządkowujecie się rozkazom waszych oficerów. Pędźcie ich z waszej ziemi. Przódźcie śmiało do nas, do waszych braci, do Armji Czerwonej. Tu znajdziecie uwagę i troskliwość.

Pamiętajcie, że tylko Armja Czerwona wywoli naród polski z nieszczęsnej wojny, i uzyskacie możność rozpocząć pokojowe życie.

Wierzcie nam! Armja Czerwona i Związek Radziecki—to wasz jedyny przyjaciel.

Dowódca frontu Ukraińskiego S. TIMOSZENKO.

Prowokacyjna ulotka sowiecka rozrzućana przy przekraczaniu granic Polski w 1939 r. /za: "Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów" WKN 1981/

W numerze m.in.: Witkacy a 17 IX /s.2/; Polskie Sierpień: rok 1920 /s.11/ i 1944 /s.7/; Wspomnienie z Lwowa /s.5/; Wiersze K. Wierzyńskiego.

KATASTROFIZM WITKACEGO

Literatura piękna od wieków rościła sobie prawo - ~~potem~~ słusznie - do pewnej profetyczności: tworzenia wizji przyszłych losów świata i ludzkości. Zwykle jednak owe wizje wypływały z konkretnych systemów historyzoficznych, które wyznaczały rolę jednostce w zmaganiach z Tajemnicą Istnienia i - rzecz decydująca - ustosunkowywały się do możliwości wpływu Boga na losy rozwoju społeczeństw i narodów. Taką np. była polska myśl romantyczna łącząca nieodmiennie elementy myśli politycznej z chrześcijańskim mesjanizmem, a co za tym idzie millenaryzmem. Dawało to widzenie losu przyszłego świata jako tysiącletniego okresu panowania Chrystusa - tj. szczęśliwości i wiary, a zbudowanego na męczeństwie Polski /zaborcy, powstania, katastrof...

Wiek XX podtrzymał tradycje literatury profetycznej, aczkolwiek zmienił w sposób istotny akcenty owych wizji. Już nie poezja /choć i tu przykładem katastrofizm w przedwojennej poezji Czesława Miłosza/, a proza wzięła na się ciężar prorokowania, tym razem zwykle bardzo silnie związanego z konkretną myślą polityczną. Wpływało to z pojawienia się zupełnie nowego elementu w teatrze dziejów świata; społeczeństwa masowego, niosącego ze sobą atomizację grup, alienację jednostki, groźbę stechniczowania i zmechanizowania /odezłowieczenia/ życia. I najgorszą swoją cechą: swoistą entropię, zanik energii likwidujący indywidualność; ~~szarżę~~ "urawniłowkę" szarżę i płynące z tego "rządy średniactwa" - systemy totalitarne. Wszecogarniający, dławiaczy acz niewidoczny system, w którym jednostka dusi się jak na rozrzartym strychu /scena z "Procesu"/, dojrzał już Franz Kafka, jednak najpełniejsze wizje nadchodzącego zagrożenia dla całej społeczności dały powieści, dziś rzecz kanoniczne już jako gatunek antyutopii antycypacyjnej: Huxleya "Nowy wspaniały świat", Čapka "Trwazja Jaszczurów" i oczywiście "1984" Orwella. Wśród nich znajdują się również dwie wielkie powieści Stanisława Ignacego Witkiewicza "Witkacego": "Pożegnanie jesieni 1927" i "Nienasyceń" /1930/, a zajmują miejsce chyba wyjątkowe. Nie tylko niezwykle ze względu na osobę autora, którego tragiczne losy tak silnie przystają do jego katastroficznej historiozofii; nie tylko też ze względu na ich skoncentrowanie się na ostatnich dniach upadającej cywilizacji, a nie na urządzaniu "nowego wspaniałego świata". To, co głównie uderza w myśli Witkacego, to niesłychana przenikliwość analizy postaw intelektualistów "zmierzającego zachodu", z którego wpływa kres cywilizacji i wymarzony grunt dla rządów totalitarnych. To analiza, która dziś po prawie 60 latach uderza świeżością i tłumaczy wiele z problemów dzisiejszego świata.

"18 września, rano, po śniadaniu. Godzina ósma. Poszliśmy do lasu. Usiedliśmy pod dębem. Stasiu zaczął zażywać pastylki efedryny.

- Po co to bierzesz? - zapytałam

- Bo krew będzie żywiej krążyć, szybciej ze mnie wyjdzie. - odpowiedział Stas mający sobie podciąć żyły.

Rozpuścił w garuszku 18 pastylek luminalu i 2 pastylki cybalginy. Wypiliśmy o godzinie 11 z minutami. Potem pożegnaliśmy się... Stasio zaczął ciąć rękę brzytwą, ale krew czegoś nie szła...

Byłam coraz bardziej oślabiona. Nie mogłam opanować senności.

- Nie zasypiaj! - krzyknął Stasio - Nie zostawiaj mnie samego!

... znów zaczęłam zasypiać i kiedy nie mogłam już siedzieć, położyłam się, coraz gorzej słysząc i widząc

Gdy obudziłam się ponownie, był już ranek. Pod głową miałam marynarkę, którą musiał podłożyć Stas. Leżał obok na wznak, z podkuloną lewą nogą, ręce miał zgięte w łokciach i odchyłone w górę. Oczy i usta otwarte... W twarzy była ulga...

Zacząłam krzyczeć. Coś mówił do Stasia.... Chciałam go grzebać, rękami nałzgnąć ziemię. Wodą z kubka od luminalu umyłam mu twarz i okryłam paprociami... Był wtorek 19 września 1939 roku."

Tak wspomina ostatnie chwile życia Witkacego, ich jedyny świadek, Czesława Olszewska-Korzeniowska, kobieta z którą długo był związany silnym uczuciem.

I, chociaż Witkacy nie znosił utożsamiania losów bohaterów swych powieści ze swym

własnym - po recenzjach z "Pożegnania jesieni" zżymał się: "A więc każdy posądzi mnie, że byłem zgwałcony przez jakiegoś hrabiego "pod kokainą", ale nikt nie posądzi mnie, że zostałem rozstrzelany przez komunistów, bo niestety żyję dalej" - to jednak nie sposób zauważyć fatalnego związku między śmiercią, którą sam wybrał w obliczu wejścia od wschodu Światów a śmiercią bohatera "Pożegnania", Atanazego, który na jej spotkanie wyrusza w góry i przy przekraczaniu granicy zostaje rozstrzelany: właśnie przez komunistów. Krok Witkacego był "jedynym wyjściem" /tytuł ostatniej i niedokończzonej powieści/, wynikającym z rzecz jasna nie z naśladowania losów bohaterów swych utworów, a z koncepcji historyzoficznych, których spełnienie musiał widzieć w **pakole** Ribbentrop - Mołotow, wkróceniu Światów, a co za tym idzie - IV rozbiórce Polski. Uciekając przed nazistami, zostaje osaczony przez współczesnych super - "niwelistów", a znając los intelektualisty w ich społeczeństwie, a nie znając drogi ucieczki /rzeczą miała się za Brześciem, w okolicach wsi Jezioro/decyduje się na ten ostateczny krok.

W konfrontacji z nowym społeczeństwem szarej masy przegrzującą że wszystkie postacie stworzone genialną umysłowością Witkiewicza, a będące zwykle ostatnimi /choć niepełnymi/ artystami i intelektualistami. Indywidualnościami na tyle słabymi, by nie widzieć u nasadzenia dla swego istnienia, a na tyle mocnymi, by rozumieć zagrożenie. Głina rozstrzelani tak jak wspomniany Atanazy **Baukbal** lub idą na współpracę z nowym, a że nadal pozostają ostatnimi osobnikami starego, tj. indywidualnościami, stają się klasycznymi przykładami schizofreników - dwumyślnych, dwumówiących, dwuczujących. Mogą być też jeszcze straszliwiej ukarani i ulec "wymódszeniu" /Genepz Kapen z "Nienasyceńca"/ - dziś nazwalibyśmy to wypraniem mózgu przez indoktrynację - stając się bezwolnymi i typami automatami, ideałem Nowego Społeczeństwa. / W "Szewcach" Towarzysz Abramowski, jakiś odpowiednik Genseka, rzecze: "Szkoła tylko, że my sami nie możemy być automatami". Dla Stanisława Ignacego Witkiewicza, artyście nade wszystko ceniącego intelekt i niezależność, było to losiem najgorszym.

I tylko na marginesie zauważmy jak szczególną jest profetyczność wizji St. I. Witkiewicza. Akcja obu powieści dzieje się w połowie XX wieku /lata sześćdziesiąte i rok 1999 dla Nienasyceńca/, a świat porowolucyjny nie przeraża aseptycznością i mechanicznością, a monotonią i beznadziejnością. Miasta rozpadają się w gruzy, gospodarka galopuje w dół, wszystkie teoretycznie jest dostępne po najniższych cenach, a w rzeczywistości nieobecne. I biurokracja: "wszędzie kartki, podpisy, stemple, fotografie, oględziny, gładzenie i badanie." Związek Sowiecki z wroga - największym przyjacielem, a jego ambasada w honorowym miejscu stolicy, pałacu byłego ministra - milionera /rozstrzelanego zresztą/. Strażnicy mówiący z wyraźnym akcentem rosyjskim i komunistyczny generałowie, winni rzeczywistych czy urojonych błędów taktycznych, potulnie łaczą na egzekucję. Masowe kłamstwo w środkach masowego przekazu i mafijny rząd. Bolszewizujący Zachód pragnący dołbszwić się do końca. I aktywność seksualna - tak apoteozowana przez Witkacego- sprowadzona, zgodnie z purytańską moralnością rewolucyjną, do roli **zupełnie** pragmatycznych, monotonii i minimum - by oszczędzać czas. Nic dziwnego - uwiedziona sekretarka /ku oszczędności: kochanka/ dyktatora szepcze: "My tu boimy się nieomal samych siebie".

Cofnijmy się jednak nieco w powieściowym czasie "Nienasyceńca" i "Pożegnania jesieni" /a wspomnieć należałoby i o "Szewcach", dramacie silnie tematycznie powiązanych z obiema wspomnianymi książkami/. Jak więc dochodzi do owego zwycięstwa totalizmu?

Trzeba pamiętać o pojęciach najwyższej cenionych u Witkiewicza - artysty. To doznania metafizyczne i wypływające z nich piękno i prawda, przejawiające się najpełniej w religii, sztuce i filozofii. Doznania te dostępne jednak tylko wyjątkowym jednostkom /artystom, intelektualistom/, które są rzeczywistym motorem postępu cywilizacyjnego. Na swoje nieszczęście jednak, owe jednostki - w miarę upływu czasu zaspakajają potrzeby i cele gatunku /społeczeństwa/, nieodmiennie traktowanego jako tłum, który dąży do maksymalnego uspołecznienia się i niwelacji nieprzeziębłości motywując to dążeniem do szczęścia /poprzez egalitalność. Miary dopełniają gwałtowne ruchy społeczne i ich prawodawcy: Rewolucja Francuska. Kruszą one w gruz i pył

społeczeństwa hierarchiczne, których kształt wynika z Natury. Nadchodzi więc upadek wolności jednostki, a co gorsza z powodu zanikania napięcia między intelektami /twórczy proces Starego Świata/ nadchodzi zmierzch kultury, łączonej, jeśli wreszcie nie utożsamianej przez pisarza z cywilizacją. Zaś nastanie świata równości, mającego nieścisłą powszechną szczęśliwość, nie facta unicestwia kreacje, zniwala i dławi społeczeństwo, dając złudę "wolności zuniformizowanej".

Braki takiego systemu - typu liberalnej demokracji Zachodu - są powszechnie zauważane. Jego połowiczność wyrażająca się w pozorowanej równości która w rzeczywistości jest nienaturalną dla Witkacego hierarchią opartą na konwenansach, krytykuje i wszechwładzą narratora, przedzierzgujący się czasami w skórę głównego bohatera; jego /ich/ otoczenie: intelektualści trzeciego dziesięcia lat XX-Wieku i ich powieściowi odpowiednicy.

Wybitne jednostki /pozorne - gdyż prawdziwe wyginęły wraz ze śmiercią starego systemu/, nie potrafią znaleźć się w tym dziwnym nowym świecie. Zakończona i niedokończona między aspiracje a możliwości, nie potrafią utwierdzić się w potrzebie własnego istnienia. Ich sztuka nie nie wyraża, filozofia stała się tautologią a polityka - intrygantwem. Czują się "czymś bezimiennym, odpadkami młodszej pseudokultury". Pozostaje tylko kokaina, alkohol i dziwki. Jednocześnie nie sposób zauważyć, że rastaje społeczeństwo bezformennego mrowia. Artystom - naiwnym, o! - wydaje się, że można służyć, będąc w nim a jednocześnie zachować /jeśli nie utwalić/ własną osobowość. Trzeba tylko pójść śmiało jeszcze dalej, dokończyć dzieła wielkich rewolucji, skończyć z liberalizmem i parlamentaryzmem i stworzyć społeczeństwo, w którym każdy otrzymuje swoje miejsce, staje się trybikiem maszynierii.

Mówią witkacowskie postacie: "...to idzie fala przemian, która zniecie, zniwala wszystko i inni ludzie, tak inni, jakby z innej planety, wypłyną na wierzchołki i będą tworzyć nowe życie, jakoś ciowie podobne do naszego".

"Iam już po szyję tych wszystkich królestw i sztucznych jaźni... Choć być członkiem zbydłecznego społeczeństwa..."

Droga to tego "zbydłecznego społeczeństwa" prosta. Wystarczy pomóc i zaakceptować wewnętrzna rewolucję. Z utęsknieniem wpatrywał się we wschód, skąd nadchodziła Żółta Armia Czerwona - mrowie, chiński mur komunistów zalewający stopniowo cały świat.

A jest jeszcze leoszy sposób - pigułki Murti-BingzPomyśli w stylu iście witkiewiczowskim. Chińczycy, by przyspieszyć zwycięstwo i "rozłożyć" przeciwnika, rozprowadzają tajemnicze pigułki. Pigułki likwidujące wszelkie sprzeczności w postrzeganiu świata, a nadające pacjentowi błogi stan życia utajonego życia w mrowisku. Praktyczna realizacja murtibingizmu jest życia na dwóch scenach - wewnętrznej, prywatnej i oficjalnej, galowej. Podwójny system wartości i podwójny sposób myślenia. Podwójna moralność. Zabłokowanie wszelkich funkcji ludzkich - zewnętrznych, a często i wewnętrznych - przez wszechobecna propagandę.

Stary lekomek Zachodu dobrze rozumiał - mało tego: czuł! - i Witkacy. W przeciwnieństwie jednak do tegoż /zachodniego/ społeczeństwa nie wypatrywał z utęsknieniem rewolucji bolszewickiej, choć zdawał sobie sprawę z jej nieuchronności.

Żegnając jesień /a zauważamy zaskakującą zbieżność daty śmierci z tą dziwną porą roku/, żegnał cywilizację, która nieuchronnie musiała upaść. Ale nadchodzący nowy ład przerażał go:

"W każdym razie, tam gdzie idziemy, dokąd wiodą nas ślepe siły społeczne, to jest ku ostatecznej mechanizacji i zbaranienu, nie ma nic."

Ku ostatecznej mechanizacji prowadzi wiele dróg - rewolucja sowiecka, procesy alienacyjne w społeczeństwach demokratycznych czy ujednoczony świat przynoszony na barkach nieprzeliczonych armii żółtych komunistów to tylko warianty tego samego procesu. Zaś to, co stoi u końca tegoż procesu jest straszniejszym nie tylko poprzez egalitarną szczęśliwość /choćby tylko postulowaną/, która niszczy wolność jednostki, a zatem wolność społeczeństwa. Jest również tragiczną pomyłką, gdyż planem nierealnym. Kto inny robi rewolucję, kto inny rządzi po jej zwycięstwie. I zamiast powszechnej równości mamy orwellowskie zwierzęta "równe, ale niektóre równiejsze". /"Szewcy"/

Revolucja mająca przynieść intelektualistom ulgę, pogarsza tylko ich duchową i, rzecz jasna, materialną sytuację. "Tępota, stłumienie, niewiara i strach - oto była atmosfera ogólna, którą odczuwało się od razu".

Cóż więc robić? Ratować zdegenerowany, stary świat pozornej kultury? W jaki sposób? A jeżeli nie, to coż czynić innego - coż innego zaferować można jednostce i masom? Stanisław Ignacy Witkiewicz wieszcząc apokalipsę, czuł się człowiekiem śpętarym właśnie przez tę "jesień" cywilizacji, nie dając jej /bo może to po prostu niemożliwe/ żadnej drogi ratunku. Nie widział ucieczki przed totalizmem.

A może gorączkowo sobie zadawał te pytania owego wrześnieowego poranka ...
A może w pożegnaniu jesieni odnalazł jedyną możliwą odpowiedź ...

S. Wawelski

Warto przeczytać :

Stanisław Ignacy Witkiewicz: Pożegnanie Jesieni, NOWA 1981 lub PIW 1982
Nienasycenie, PIW 1982
Wybór dramatów /opracowanie i wstęp Jan
Błoński/, Ossolineum 1983.

Czesław Miłosz: Murti-Ping /w/ Zniewolony umysł, Instytut Literacki,
Paryż lub Krakowska Oficyna Studentów 1981.

Daniel Gerould, Stanisław Ignacy Witkiewicz jako pisarz, PIW 1981.

Marcin Król, Witkacego kłopoty z przyszłością /w/ Dialog nr 9 /1969/

OSTATNIE LATO WE LWOWIE

Prosto z wsiołowego słońca w słońce - a upał był wtedy - wjeżdżamy bryczką w rogatki Iwowa. Ja, kot Salomona i kosa wiśni. Pytam Wasyla, co ci ludzie tam czytają na murach, ale jego to nie obchodzi, a prawdę powiedziawszy, mnie i Salomona także. Mam dziesięć lat, patrzę na moje opalone nogi i myślę, czy są czarniejsze od nóg Kazi Sz., bo zawsze po wakacjach je porównujemy.

Trochę mi żal, że już nie będę goła latać po tej mojej łące, na której rosną tak wysokie trawy, że w ogóle mnie w nich nie widać /mojej łące, bo tata mi ją w testamentie zapisał. Z tych jego testamentów my - tzn. ja, mój brat i siostra - ciągle się śmiejemy, bo po co zapisuje, kiedy jest taki młody i na pewno nigdy nie umrze, a poza tym co tu zapisywać? - te trawy? zarosnięty pokrzywa sad? Słoneczniki w równym rzędzie za stodołą?/, ale właściwie to już się cieszę na aitanę w ogrodzie Marysi K. i na te nasze zabawy w zaczarowane księżniczki, rycerzy na koniach i na to czytanie każda sobie książki, że mama się dziwi: "jak ty sobie czytasz, a ona sobie, to po co razem?"

Tata otwiera drzwi i wcale się nie cieszy. Zaczyna coś wrzucać do walizki i mówi: "mobilizacja". Nie pytam go, co to znaczy, bo czuje, że nie trzeba pytać. I zaraz potem już idą w mundurach - miodzi i nawet tacy z brzuszkami, co dość pociesznie wyglądają, Cyklistką i Kopernika i Alejami Akademickimi. Wszyscy - tzn. dziewczyny - obrzucają ich kwiatami, no i ja oczywiście też. Radosny nastrój, tylko niektóre babcie wycierają nosy w chustki, no ale babcie w ogóle są na ogół płacziwe.

Zakładamy szyby w oknach plastrami na krzyż, znosimy materace do piwnicy między węgiel i beczki z kapustą.

No i stoimy szpalerem po jednej i drugiej stronie ulicy z wiadrami pełnymi gęstej zupy, wlewamy do męzłek żołnierzy, ale to było ^{głównie} nie wtedy, gdy na wojnę wyruszał. Uśmiechają się do nas, do starszych robią oko.

Pomna spadła na "Sokola" i grzies tam jeszcze. Artyleria. A potem samoloty, nie niemieckie i /.../ ulotki: "Bracia idziemy wam z pomocą" i oczy mamy: "Rosjanie nam pomogą? Akurat!"

I znowu stoimy z nieszczęsną zupą, a oni idą szarzy, brudni, nie widzą rąk wyciągniętych do nich. A jest taka cisza, że jeszcze dziś słyszę trzask łamanych karabinów rzucających na beładne kupy i częste wystrzały, po których ktoś z szeregu usuwa się na ziemię, a inni idą obok, przez nich, czasem tylko machinalnie pochylili się, wyjmie karabin z martwych rąk, poiamie i wyrzuci tam, gdzie wszyskie.

Gdzieś o godz. 5, może 6 rano następnego dnia - czołgi. Patrzą przez szybę okna z pierwszego piętra i ... nasze oczy - moje i tamtego, zgiętego w pół, wtulonego niemal w tank, którego karabin wycelowany jest prosto we mnie - spotykają się i jego strach wchodzi we mnie tak że sztywnieję, nie mogę się ruszyć i gdyby nie szarpnięcie mamy... leżyny teraz na podłodze, a wokół nas pełno rozbitego szkła.

Potem - chyba nie tak zaraz - mama pali w piecu jakieś papiery. Odwraca się patrzy na mnie: "po coś włożyła mundur?" - szepcze chociaż nikt nie śpi i w ogóle poza nami dwiema nikogo nie ma w domu. Stoję w tym swoim "mundurze" zucha, a ona zrywa z niego naszywki - te moje dumne sprawności, małą lilijkę i wszystko wrzuca do pieca.

No cóż - jeszcze dziś coś mnie ścisną w doiku jak wtedy i robi się zimno, choć za oknami upalny wrzesień też jak wtedy.

Niewiele się tego wszystkiego pamięta - żeby tak do porządku - tylko jakieś obrazy, te akurat nie zamazane:

Piacki z leblody pieczone na blacie kuchennym, moje głupie łyżki, których nie mogłam powstrzymać, choć mi było wtyd, gdy tata wyjmował z wózka lalkę w krakowskim stroju, by sprzedać ją na Krakidolach i to, gdy weszłam do małego donku Halinki na Zielonej: pióra z podartych poduszek, wódka lejąca się z przewróconej butelki na klawisz otwartego fortepianu i mały skuczający biały piesek i śmiech pijanych czerwonoarmiejców, kiedy spytałam bez sensu: "Gdzie oni?"

A potem kłakąca i jak zwykle bez chustki do nosa z małym pieskiem na rękę, który mi ciążył tak, że ręce mdlały, na platformie tramwaju i jakiś pan, który mi dał bilet, a ja pytałam o adres, żeby mu oddać 50 kopiejek i pokój w mieszkaniu Haliny Górskiej pełen mężczyzn śmiejących się, podnieconych, w kaszkietach na głowie /te kaszkiety dziwnie utkwiły mi w pamięci/ i ona w środku. Coś do niej mówiłam o Halince, której już nie ma i co z tym pieskiem a ona partryła niby na mnie, ale jakby na ścianę za mną, jakby mnie w ogóle nie było i dalej sobie rozmawiała z tymi w kaszkietach.

I wtedy właśnie wydawało mi się, że coś się we mnie w środku zawaliło.

Czwieram Encyklopedię: "Górska Halina /1898 - 1942/, powieściopisarka i działaczka społ.-polit.; związana z lewicowym nurtem PPS; współzał. "Sygnałów"; od 1933 r. zespolu lit. Przedmieście; powieści dla młodzieży przeniknięte duchem humanitarne-go protestu przeciw krzywdzie społ. Nad czarną wodą /1931/, Chłopcy z ulic miasta /1934/, Druga brama /1935/, nie ukończony cykl powieściowy: Słepa tory /1937/, Ucieczki /1939/; zamordowana przez hitlerowców."

A ja ciągle widzę jej oczy, które patrząc na mnie - nie widzą, słyszę jej radośnie podnieconą rozmowę z tymi w kaszkietach, gdy Halinkę, jej pięć sióstr i tysiące innych Halinek w bydłych wagonach wiercono na stracenie w głąb kraju - jej, Haliny Górskiej - przyjaciół.

Powstanie Warszawskie

Przez długie lata propaganda komunistyczna oskarżała władze AK i rząd londyński o "zbrodnicze chęci" wyciągnięcia korzyści politycznych z walki, a potem kłęski żołnierzy Powstania Warszawskiego. Czytając kolejny "artykuł" informujący o odpowiedzialności londyńczyków za ofiarę narodu w 1944 r., przypomnijmy wezwania czerwonej armii polskiej gen. Berlinga do wszczęcia walk w Warszawie w chwili zbliżania się wojsk sowieckich /za: Tadeusz Żenczykowski, "Dwa komitety 1920, 1944", Spotkania, Paryż 1983/.

WEZWANIE DO WARSZAWY!

*(ogłoszone w audycji Związku Patriotów Polskich na ju-
lach radia moskiewskiego dn. 29.VII. 1944 o godz. 20¹⁵)*

„Walcicie przeciwko Niemcom! Warszawa bez wątpienia słyszy już huk armat w bitwie, która wkrótce przyniesie jej wyzwolenie i która nigdy nie ugięła się przed przemocą Hitlera. przyłączą się znów: tak jak w roku 1939, do walki przeciwko Niemcom, tym razem jednak do działania decydującego.

Wyszkolona w ZSSR Armia Polska, wkraczająca teraz na ziemię polskie – łączy się z Armią Ludową, aby stworzyć Korpus Wojsk Polskich – zbrojne ramię narodu naszego w jego walce o Niepodległość. W szeregach jej znajdują się jutro również synowie Warszawy. Wraz z armią sprzymierzoną będą oni ścigać wroga na zachód, oczyszczą ziemię polską z zarazy hitlerowskiej i zadadzą cios śmiertelny bestii imperia-
lizmu pruskiego.

Dla Warszawy, która nigdy się nie poddała i nigdy nie ustąpiła w walce, godzina czynu wybiła! Niemcy zechcą na pewno bronić się w Warszawie, szerząc nowe zniszczenia i mnożąc nowe tysiące ofiar. Nasze domy i gmachy będą zamienione w ośrodki oporu. Miasto Niemcy obrócą w ruiny, ludność wystawią na zagładę. Wywożą wszelkie najcenniejsze dobro i obrócą w perzynę wszystko, co pozostawią za sobą. Toteż teraz sto razy bardziej niż kiedykolwiek nie wolno zapomnieć, że w potopie hitlerowskiej zagłady przypadnie wszystko to, co nie będzie ocalone czynem, że bezpośrednią, czynną walką na ulicach Warszawy, po domach, fabrykach, magazynach nie tylko przyspieszymy chwilę ostatecznego wyzwolenia, lecz ocalimy również majątek narodowy i życie naszych braci.”

literatura przemilczana: kazimierz wierzyński

Kazimierz Wierzyński -urodził się w Drohotyczu w 1894 roku, zmarł w Londynie w 1969 roku. W okresie I wojny światowej walczył w Legionach, w 1915 r. dostał się do niewoli rosyjskiej i został internowany w obozie jenieckim w Riazaniu, skąd uciekł w 1918 roku.

W roku 1920 był oficerem Biura Prasowego Naczelnego Dowództwa. Po klęsce Polski w 1939r wyjechał na emigrację i nigdy już nie wrócił.

Drukował wiersze w "Pro Arte", był jednym ze współtwórców miesięcznika literackiego "Skamander", w roku 1931-32 prowadził założony przez siebie tygodnik "Kultura".

W 1925 r. otrzymał Nagrodę Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, w 1928r. złożył medal na konkursie literackim IX Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie za "Laur Olimpijski", w 1935 r. Złoty Wawrzyn Akademii Literatury, w 1936 r. Państwową Nagrodę Literacką za całokształt twórczości. W r. 1938 został członkiem Polskiej Akademii Literatury.

Twórczość poetycka:

tomik "Wiosna i wino" - 1919r

"Wióble na dachu" - 1921r.

"Wielka Niedźwiedźca" - 1923r.

"Pamiętnik miłości" - 1925r

"Rozmowa z puszcza" - 1929r.

"Pieśni fanatyczne" - 1929r.

"Gorzki urodzaj" - 1933r.

"Wolność tragiczna" - 1936r.

"Kurbany" - 1938r.

"Pierbakan warszawski" - 1940r.

"Ziemia - Wilczyca" - 1941r.

"Róża wiatrów" - 1942r.

"Ballada o Churchillu" - 1944r.

"Podzwonne na karykale Szczepa" - 1945r.

"Krzyże i miecze" - 1946r.

"Korzec z maku" - 1951r.

"Siedem podków" - 1954r

"Zaranka ziemi" - 1960r.

"Kufier na plecach" - 1964r.

"Czarny polonez" - 1968r. i ostatni

pośmiertnie wydany zbiór liryków

"Sen Mara - 1969r.

NA PROCES MOSKIEWSKI

Oskarżajcie nas wszystkich, nietylko szesnastu,
Sądźcie poległych w grobie, to też winowajcy,
Sądźcie szkielet, co z wojny pozostał się miastu,
Gdy wyście jeszcze z djabłem kumali się, zdrajcy.

Oskarżcie także wolność, nieznaną wam słowo,
Ten odwieczny zabobon, co zawsze nas dzieli,
Cały kraj polski weźcie, zamknijcie go w celi
I wprowadźcie pod sztykiem na salę sądową.

I choć wyrok spiszenie w ciemnicach swych na dzień
By w kremlińskiej go potem ujawnić asyście,
Jeszcze ten, kto jest wolny, bez trudu odgadnie,
Że zbrodniarzem w tej sali nie my, ale wyście.

My przyjmijmy wasz werdykt. Nie zdoła was zawieść
Polska pamięć i długie pokoleń wspomnienia,
Bo cokolwiek się stanie, jak świat się pozmienia,
Niezmienna wasza przemoc i gwałt i nienawiść.

Lecz kto wolny, a myśli, że z oczu odpędzi
Upiora waszych jaskiń, bagieny wasz opar,
Błądzi, bo moskiewskiego świat uląkł się sędzi,
Wolnych w walce opuścił, ciemiężąc ich poparł.

I osądził się hańbą i skazał sam siebie,
Uciekisz od rozumu, szaleńczy trybunał,
I z djabłem się na polskich mogiłach pokumał
I potępiony będzie na ziemi i niebie.

MSZA ŻAŁOBNA W KATEDRZE NOWOJORSKIEJ

Ukłękło tysiące ludzi
I w łukach modli się tumu:
Daj nam to, Boże Zrozumieć
I w uniesieniu ogarnąć
Na co już niema rozumu.

Modlimy się za porwanych, za umęczonych, za zmarłych,
Nad Amu-~~Barią~~, Irtyszem i na odludziach Syberii,
Na Nowej Ziemi, gdzie znikło siedem tysięcy więzionych,
Na tych przestrzeniach podobnych do niewymiernej przepaści,
W którą zepchnięto miliony i w której skarga zamaria,
Chociaż ten chorał straszliwy, gdyby wybuchać mógł z gardła,
Poraziłby uszy świata.

Modlimy się za niewinnych.

Boże, coś walkę z ciemnością
Nakazał hufcom aniołów,
Któryś odebrał bezbronnym
Ostatni od boku bagnęt
I z lufy ostatni ołów.

Modlimy się za żołnierzy, żołnierzy Wilna i Lwowa,
Pojmanych w napaści z tyłu, zdradzieckiej i judaszowej,
Kiedy nie mieli już nawet okrutnych praw każdej wojny,
Która pozwala zabijać, aby samemu nie zginąć,
Żołnierzy w łagrach śmiertelnych, żołnierzy w bagnach zatrutych,
Żołnierzy w lodach kamiennych, żołnierzy bitych i skutych,
Żołnierzy naszej wolności.

Modlimy się za niewinnych.

NA ROZWIĄZANIE ARMII KRAJOWEJ

Za dywizję wołyńską, nie kwiaty i wianki -
Szubienica w Lublinie, Ojczyście Majdanki.

Za sygnał na północy, bój pod Nowogródkiem -
Długi urlop w więzieniu. Długi i ze skutkiem.

Za bój o naszą Rossę, Ostrą Bramę, Wilno -
Sucha gałąź lub zsyka na rozpacz bezsilną.

Za dnie i noce śmierci, za lata udręki -
Taniec w kółko: raz w oczy a drugi raz w szczęki.

Za wsie spalone, bitwy, gdzie chłopka szła czeladź -
List gończy, tropicielski: dopaść i rozstrzelać.

Za mosty wysadzone z ręki robotniczej -
Węszyc gdzie kto się ukrył, psy spuścić ze smyczy.

Za wyroki na katów, za celny strzał Krysta -
Jeden wyrok: do turmy. Dla wszystkich. Do czysta.

Za Warszawę, Warszawę, powstańcze zachcianki -
Specjalny oddział śledczy: "przyłożyć do ścianki".

.....
Zwinąć chorągiew z masztu. Krepa jest zasnuta
Za dywizję Rataja, Okrzei, Traugutta.

Pociąć sztandar w kawałki. Rozdać wśród żołnierzy,
Na drogę, niech go wezmą. Na sercu niech leży,

/Kryże i miecze/

8 lutego 1945.

MORALITET O CZYSTEJ GRZE

Czeka
N.K.W.D.
Gestapo
U.B.
I da capo.

Dawniej nocne pukania do drzwi,
Teraz czekamy w południe, najlepiej prywatnie,
Dawniej godzinami twarzą do ściany,
Teraz prosimy siadać, pomówmy poufnie,
Dawniej piwnica, karetka i przepadź,
Teraz niech pan się zastanowi, bo jakże inaczej,
Czasy unormowane, nie jest tak źle,
Mieszkanie z puli premiera,
Paszport konsularny na lata,
Stypendia, kongresy,
Pan widzi, wszystko się zmienia,
Żadna deprawacja, denuncjacja,
Żaden Orwell, to informacja,
Nasze prywatne okno na świat,
Kto i z kim, tak czy nie.

Niech pan się zastanowi,
Ustawi się moralnie,
Nam chodzi o szczerłość,
O czystą, jasną grę

Mówi się - double talk,
Sni się - double dreams,
Żyje się - double life,
Ale skacze się z okna tylko raz.

ZAWRACANIE GŁOWY

Co mi pan głowę zawraca?
Godność ludzka ?
Ja panu mówię - gnój,
Podnieśliśmy śluzy,
Chlusnęło narodem,
Popłynął jak powódź
I płynię, mówią, na nowe życie,
A ja panu mówię
Jeden procent jest nasz,
Jeden procent jest czegoś wart
A reszta
Do kina płynię, do zarcia,
Na ubaw miejski,
Na chamstwo z kastetem,
Nie pytań pan co to kosztuje
I co z nimi potem robić
I na co ich wynieść,
Na godność ludzką ?

Nie zawracaj pan głowy,
Ja panu mówię - gnój,
Zaorze się to i zasieje,
Trudny płodozmian, wiadomo,
Ale od czego nasza kultura,
Agrykultura, humanizm,
Inżynierowie dusz
Obmyślą od czego zaczynać,
Jak podciągnąć tę nadbudowę,
Tylko, mój panie, bazą jest gnój,
Gnój pospolity,
Łajno ojczyście,
Nawóz pod ziarno,
Gówno za pozwoleniem,
Nie żadna godność,
Nie żadna ludzkość,
To się wyprodukuje
Gdy przyjdzie czas.

/Czarny polonez/

BITWA WARSZAWSKA

Dotychczas, pisze Piłsudski, ciągły pochód Tuchaczewskiego powodował "wrażenie czegoś nieodpartego, nasuwającego się, jak jakaś ciężka potworna chmura, dla której przegrady się nie znajdzie... Pod wrażeniem tej nasuwającej się chmury gradowej tamato się państwo, chwiała się charakterem, miękły serca żołnierzy."

Sytuacja na froncie dwustumilowej /320km/ batalii była następująca: polskie siły zbrojne rozdzielone były na dwa zgrupowania - w rejonie Warszawy i Lwowa - związane ze sobą słabym centrum. Grupa północna składała się z V Armii /34000 żołnierzy/, I Armii /38000/, II Armii /12000/, i IV Armii /23500/, która nadszła dopiero znad Bugu. Grupa południowa obejmowała VI Armie /20000/ zgrupowaną wokół Lwowa, VII Armie, Ukraińców i Rumunów /24000/, na południe od poprzedniej i III Armie /25000/ flankująca od północy. Naprzeciw tej długiej linii, patrząc ku południowi stał sowiecki Front Południowo-Zachodni pod dowództwem Tuchaczewskiego i Front Południowo-Zachodni /Jegorow/. Na pierwszy składały się IV Armia /28000/, wspierana III Korpusem Kawalerii Gaj Chana /4700/, XV Armia /26000/, III Armia /20000/, XVI Armia /20700/ i tzw. Grupa Mozyrska /8000/; drugi stanowiły: XII Armia /22500/, XIV Armia /18000/ i Pierwsza Armia Korona Budiennego /30000/. Ogółem, 178.500 Polaków i Ukraińców miało stawić czoła 177.900 bolszewikom.

Gdy spojrzymy na sytuację stwierdzimy, że podstawowa idea Piłsudskiego było wykorzystanie rozdzielenia sił nieprzyjacielskich: armia Tuchaczewskiego skupiała się przy Warszawie, zaś Jegorow i kawaleria Budiennego w sąsiedztwie Lwowa. Cały front sowiecki biegł po przekątnej z północnego zachodu na południowy wschód, dwie armie powiązane były między sobą słabym centrum w okolicy Lublina, blisko rzeki Wieprz. Piłsudski był przekonany o tym, że jeżeli nieprzyjaciel skupiłby się wokół Warszawy i Lwowa, a on umieściłby swe przeznaczone do kontrataku oddziały na południe od Wieprza, między Dęblinem a Lublinem - to znaczy, naprzeciw prawego skrzydła słabego centrum sowieckiego - byłby zdolny zaatakować od tyłu XVI Armie Tuchaczewskiego i równocześnie zapobiec przenikaniu tej armii w jego własne słabe centrum między Warszawą a Dęblinem.

Słowem, wielką ideą Piłsudskiego był kontratak główną masą uderzeniową - kontratak fizyczny IV Armii, powodujący w efekcie także panikę w oddziałach przeciwnika. Gen. Canon mówi, że był to napoleoński manewr, ze względu na głębokie obejście tyłów. Trafniej byłoby chyba nazwać go aleksandryjskim, gdyż bardziej odpowiadał on strategii polowej, zastosowanej w bitwie pod Arbela. Tam, jak przekazała pamięć, wielki Macedończyk pociągnął na prawe skrzydło nieprzyjaciela, zaś atakował przez słabą lewą część centrum Persów i zaatakował tyły prawego skrzydła perskiego - tak jak to było zamiarem Piłsudskiego.

Plan Tuchaczewskiego polegał na obejściu Warszawy od północy i, bezpośrednio po przecięciu linii komunikacyjnych, wpadnięcie na jej zaplecze. 13-go XVI Armia nastąpiła na południowy skraj miasta, III Armia zaś na północny w chwili, gdy XV Armia, z jej centrum w Nasielsku, posuwała się na Wkrę a IV Armia okrążała swą prawą flanką Płock. Tego dnia III Armia przystąpiła do ataku na biegące przez Radzymin zewnętrzne punkty obrony Warszawy. Były one zajęte przez I Armie polską w czasie gdy V Armia, pod dowództwem Sikorskiego, utrzymywała linię Wkrę.

14 sierpnia Polacy utracili Radzymin, bolszewicy znaleźli się w promieniu 15 mil /24km/ od Warszawy. Równocześnie przypuścili gwałtowny atak na pozycje Sikorskiego nad Wkrę i sytuacja stała się tak krytyczna, że generał Haller nalegał na Piłsudskiego o rozpoczęcie kontrataku o jeden dzień wcześniej niż to było wyznaczone. Piłsudski zgodził się na to, chociaż te 24 godziny były dla niego bezcenne.

15 sierpnia bitwa nad Wkrę była kontynuowana. Grupa ośmiu polskich samochodów pancernych z wyjątkowo dobrymi wynikami na obszarze Raciąż-Drobin-Bielsk. Sikorski mówi: "Z wielką umiejętnością wdarył się on między oddziały nieprzyjaciela, zaatakował Jego wysunięte placówki, zniszczył kolumny zaopatrzeniowe i komunikacyjne, oddając nam w ten sposób nieocenioną przysługę. Podwoił swą siłę dzięki ruchliwości, sięjąc strach na tyłach rosyjskich dywizji i tworząc wrażenie, iż są forpoczta potężnej ofensywy".

Następnego dnia bolszewicy gwałtownymi atakami uderzyli na tyły Nasielska; pod osłoną tego ataku IV Armia Tuchaczewskiego zatoczyła koło, kierując się na południe w kierunku Płocka, Włocławka, Bobrownik i Nieśzawy - miejscowości leżących nad Wisłą; statnia z wymienionych znajdowała się około 18 mil/30 km/ na południowy wschód od Torunia.

Sytuacja Polski pogarszała się coraz bardziej i chociaż I Armia utrzymywała mocno pozycje warszawskie, lewe skrzydło armii Sikorskiego było ciągle przyskrzydłone i w okolicach Płońska rozwijał się atak na jego tyły. Wtedy znad Wieprza przyszło zbawienie. Tego ranka Piłsudski rozpoczął kontrofensywę i podczas kilku następných dni wdarł się o 150 mil/240 km/ w głąb atakowanego obszaru.

W dzień Wniebowstąpienia Maryi Panny, 15 sierpnia 1920 r. polski Rubikon - rzeka Wieprz - został przekroczony a IV Armia polska wzięta za cel trasę Warszawa - Brześć. Inaczej niż Tuchaczewski, który podczas swego ataku pozostawał w Mińsku, Piłsudski wszystkie te dni spędził w swym samochodzie, jeżdżąc od flanki do flanki, zachęcając swoich ludzi i błyskawicznie oceniając sytuację. Rzecz, która zdumiewała go najbardziej, była całkowita nieobecność oddziałów przeciwnika. Garwolin, leżący na lewym skrzydle ataku polskiego, został zajęty i przekroczony bez żadnego oporu; tego też 17-go Piłsudski zdecydował się pohnąć naprzód prawe skrzydło kontrataku "szukając śladów tajemnicy i choć pozorując zasadzek".

18 sierpnia wysłał następujące rozkazy:

III Armia: utrzymać mocno obszar Lublin - Chełm i usunąć wszystkie niedobitki spotkane XII Armią sowieckiej.

II Armia: zająć Brześć i ścigać nieprzyjaciela w kierunku na Białystok.

IV Armia: przystąpić do forsownego marszu na północ, w kierunku linii kolejowej Małkinia - Białystok, zająć Brok i Wyszków i spychać przeciwnika w kierunku granicy niemieckiej.

I Armia: postępować na północny wschód wzdłuż osi Warszawa - Wyszków - Ostrów - Łomża z kawalerią na lewym skrzydle i działami w kierunku na granicę niemiecką.

V Armia: zniszczyć korpus kawalerii Gaj Chana, kierować się na Miawę i Przasnysz na zachód od tych miast odciąć od nich wszystkie niedobitki XV Armii sowieckiej.

Na nieszczęście I Armia polska była zbyt rozczłonkowana, by móc wykonać te rozkazy. Uchroniło to oddziały Tuchaczewskiego od całkowitego zniszczenia.

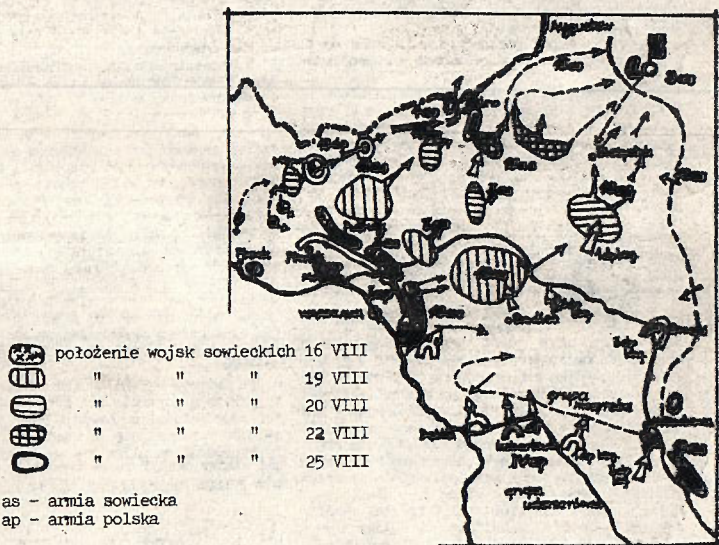
21 sierpnia prawe skrzydło armii Tuchaczewskiego znajdowało się w kompletnym rozpadzie. Najpierw XVI-a, potem III-a, a w końcu XV Armia zostały rozłożone bardziej strachem, niż walką. Gdy przebiegały się w panice na wschód, cała okolica stawała się sceną parady i oddziały, ułamki oddziałów i niezliczeni maruderzy, zmieszani bezładnie z tysiącami wozów zaopatrzenia, spłynęli w kierunku Niemna, podczas gdy bosi i obdarci żołnierze Piłsudskiego pędzili ich młję za młję bez jednego strzału.

Ostatecznie 25 sierpnia reszta sowieckiego Frontu Zachodniego doszła do linii Grodno - tereny na wschód od Brześcia - Włodawa, na której ustał polski pościg. Zdobyte były ogromne: 66.000 jeńców nie licząc 30.000 do 40.000 rozbitych w Niemnie; 231 dział, 1023 karabiny maszynowe i 10.000 wozów z amunicją i zaopatrzeniem. Podczas lipca i sierpnia wszystkie straty polskie wyniosły ok. 50.000 zabitych, sowieckie zaś - 150.000.

Pomimo wielkiego zwycięstwa kampania nie została zakończona; kontynuowano dwie oddzielne operacje - na południu i na północy. Pierwsza prowadzona była przez Sikorskiego, który rozpoczął ofensywę 12 września, zajął 18-go Kowel, Łuck, Równe, Tarnopol i 26-go wkroczył do Pińska. Drugą dowodził Piłsudski, który po wykonaniu mistrzowskiego manewru zaatakował Tuchaczewskiego 22 września, w bitwie nad Niemnem zniszczył III Armię sowiecką i 26-go zajął Grodno. Bezpośrednio po tym zwycięstwie nastąpiła bitwa nad Szczarą, po której resztki armii sowieckiej wycofały się na Mińsk. W obu tych bitwach Piłsudski zdobył 50.000 jeńców i 160 dział.

12 października zawarto rozejm a 18 marca 1921 r. traktatem podpisanym w Rydze wschodnie granice Polski ustanowione zostały w kształcie, który przetrwał do 1939 r.

Współczesna historia cywilizacji zna mało wydarzeń, posiadających znaczenie większe od bitwy pod Warszawą w roku 1920. Nie zna zaś ~~cał~~ jednego, którego byśmy mniej doceniali. Europa przeżyła wówczas moment groźnego niebezpieczeństwa. Niebezpieczeństwo zostało zażegnane - a cały epizod poszedł w niepamięć. Gdyby bitwa pod Warszawą zakończyła się była zwycięstwem bolszewików, nastąpiłby punkt zwrotny w dziejach Europy - nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że cała Warszawa i Środkowa Europa stałyby wówczas otworem dla propagandy komunistycznej i dla sowieckiej irwazji, której z trudnością byłaby mogła się ostać... wydarzenia roku 1920-go zasłużyły na uwagę również i z innego punktu widzenia - zwycięstwo osiągnięte zostało przede wszystkim dzięki strategicznemu geniuszowi jednego człowieka i dzięki przeprowadzeniu przez niego akcji tak niebezpiecznej, że wymagała ona nie tylko talentu, ale i bohaterstwa... Zadaniem pisarzy politycznych... jest wythumaczyć europejskiej opinii publicznej, że w roku 1920 Europę zbawia Polska. Wythumaczyć, że utrzymanie silnej Polski w harmonijnym stosunku z zachodnioeuropejską cywilizacją - to konieczność - Polska bowiem to szaniec obrony przeciwko bezustannie istniejącemu niebezpieczeństwu irwazji azjatyckiej.



Gen. J.F.C. Fuller, "Bitwa pod Warszawą 1920", Niezależna Spółdzielnia Wydawnicza 1, 1980 /tłumaczenie 9 rozdz. "The Decisive Battles of the Western World and Their Influence upon History", Eyre and Spottiswoode, London, 1957/.

CZWARTE ROCZNICA POROZUMIENIA SIERNIOWYCH

W przeddzień Święta Solidarności kościoł mistrzejewicki witał niecodziennego gościa - ks. Popieluszkę, jednego z najbardziej radykalnych obrońców "S", który celebrował Mszę. "Wary obowiązek dawania świadectwa prawdzie o Sierpniu 80" - powiedziała w homilii. W tłumie wiernych byli m. in. wypuszczeni na wolność więźniowie polityczni: Mieczysław Gil, Stanisław Handzlik, małżeństwo Szkaradkowie z M. Sączą i in. Kolejny czwartek mistrzejewicki zakończył się recitalem pieśni patriotycznych w wykonaniu Piotra Szczepanika. W tymże kościele urządzono wystawę zdjęć ze strajku w Stoczni Gdańskiej w 80 r.

W tym samym dniu, jak zwykle, ulicę Pomorską zajęły suki ZOMO, wokół których leniwie wałęsały się siły porządku. Aktualni się wylazący spod starej farby napis na domu przy ul. Szarankowskiego: "Witamy ZOMO w Krakowie". "Mój Boże, wierzysz się nie chce, że kiedyś w Krakowie sił ZOMO po prostu nie było."

Na krótko przed rocznicą przestuchano na MO proboszcza parafii w Białychcach ks. Gorzelanę.

Okolicznościową Mszę w kościele Jezuitów przy ul. Kopernika koncelebrowało kilku księży. W kazaniu podkreślono intencje, w której odprawiano nabożeństwo oraz historyczną rolę i znaczenie Sierpnia dla całego narodu. Wskazano również dla Kościoła w Polsce. Modlono się, "aby Polska rzuciła ludzkie igrzyska, naród nujący". "Boże coś Polskę" odśpiewano, wnosząc palce w znak V. Potem przed ułożonym krzyżem kwiaty i odśpiewano modlitwy za ofiary stanu wojennego, odśpiewano Hymn, Rotę i "Masz jest ten dzień".

Mszę w odprawiono również w kościele podgórskim, którego okolicę pełne były milicji.

W Arce na Mszy św. zebrano się parę tysięcy ludzi. Z balkonu kościoła zwiłała flaga "S". Przy ołtarzu stał pociąg hutników w oświetlonych uniformach, ze sztandarem parafii. W tłumie rozwinęto kilka transparentów "S". Fomalia była poświęcona idei miłości, przebaczenia i porozumienia narodowego. Po Mszy odśpiewano w kościele "Boże coś Polskę" a potem Jezusze hymn "S", ale już bez wotów organów. Wokół kościoła nie było widać mundurowych MO, ale widać było esbeków, rzucających się w oczy, odgryzanie utrążyć; zauważono także grupę cywilów z... psami. Po wyjściu z kościoła tłum stał i śpiewał wokół niejaca śmierci Włociszka: "Jeszcze Polska nie zginęła", Rotę, "Solidarni, nasz jest ten Dzień". Stawiano: Nie odcań Sierpnia, Uwolnić Lisal Nie zapomni Bogdan Ryśki! Grzesiał Związywał! Polska to my! Ale okrzyk: "Przec z reżimem" ok razu wyszono. Formujący się pochód, który jak zwykle zaczął zmierzać ku rondu komuny-wolności zatrzymano samorzutnie okrzykami "Prokacja", "Rozjeżdż się!", a w końcu "Nie róbicie matolek uciechy!". Milicja wciągnęła się nie pokazywała, mimo że w Hucie zgromadzone były dwie sily ZOMO, więc do starć nie doszło. Pełna dyscyplina i samokontrola zebranego tłumy oraz

wstrzymanie się - po raz pierwszy - przez MO od prowokacyjnych manewrów, pozwoliły godnie uczcić Święto "Solidarności".

x

Gromadne, chociaż mniejsze niż w latach poprzednich obchody odbyły się też w innych miastach. Nie wszystkie były tak spokojne jak w Krakowie, chociaż TTK apalała o "obchody solidarnościowe" a nie o demonstracje, a Wałęsa proponował uczczenie rocznicy przede wszystkim w kościołach.

W W-wie po Mszy wieczornej w Katedrze św. Jara kilka tysięcy osób rozpoczęło pochód, ale rozszedł się, kiedy MO zagroziła im drogę.

W Bydgoszczy także kilka tysięcy ludzi wzięło udział w Mszy św.

Krótką manifestację miała miejsce w Gdańsku. Wałęsa wśród wiatujących tłumów przeszedł ze Stoczni pod Fortnik Poległych Stoczników, gdzie złożył kwiaty. Odśpiewano Hymn i Boże coś Polskę. Wałęsa nie odczytał zapowiedzianego przemówienia, tylko zaapelował do ludzi o spokojne rozjaśnienie się. Milicja była obecna, ale nie interweniowała.

W Szczecinie w podobnej manifestacji udział mimo ostrzeżeń władz - Marian Jurczyk.

We Wrocławiu w dniu 30.VIII po wieczornej Mszy św. zatrzymano ok. stu osób, ale wszystkich później zwolniono. Aresztowania miały najwidoczniej prewencyjny charakter. W dzień później wielotysięczny pochód rozprzedył brutalnie ZOMO. Wypuszczeni kilka tygodni temu z więzień Władysław Masyniuk i Józef Pińcor wygłosili publicznie przemówienie o prosolidarnościowe, za co zostali natychmiast zatrzymani w trybie przyspieszonym skazani na 2 mies. aresztu. Oto jak wyglądała wartość lipcowej amnestii.

W więzieniu zapanowała również ponownie atmosfera embiński - 16-letni działacz opozycyjny /m.in. członek KOR i ROBCIO/ za kierowanie nielegalnym zgromadzeniem 15.VIII na oświetlonej w W-wie i wygłoszenie tam patriotycznego przemówienia.

Po Święcie Wałęsa oświadczył, że jego obchody wykazywały oparcie dla "S". Pokojowy charakter uroczystości pokazuje, w jaki sposób ruch związkowy odnosi się do rządu PRL. "Nie będziemy wychodzić na ulice - powiedział - żeby nie dać władzy okazji do zastosowania przemocy. MAŁA POLSKA Nr 35/71 3.IX.84.

DZIEŃ JAK CO DZIEŃ

--- Ponad 2 tys. osób wraz z L. Wałęsą wzięło udział 13.VIII w Mszy św. w Gdańsku odprawionej w przeddzień czwartej rocznicy rozpoczęcia strajku w Stoczni, z którego zrodziła się "Solidarnosc". Obecni wielokrotnie przerywali odeskami homilię ks. Jerzego Popieluszki, który między in. powiedział, że idee "S" są nadal żywe. 14 km. Wałęsa złożył wianek kwiatów pod Pomnikiem Poległych Stoczników.

--- Poczta Solidarności /w W-wie/ wydała dwa bloczki 6 znaczków "Rok 1984 - Solidarność nie glosuje", w 2 wersjach kolorystycznych: brązowo-czarnobrowej i zielono-czarnobrowej. Znaczkowość po 30 zł dotyczą m.in. bojkotu wyborów oraz rocznic Bitwy pod Monte Casino i Powstania Warszawskiego, a także przedstawiają portrety kard. Wyszyńskiego i marsz. Piłsudskiego. Jeden znaczek w hłoczku, bezpłatny, poświęcony jest "Twórcom wolnej prasy: REDAKTOROM, KOLFORIEROM, DRUKARZOM".

Drobna rzecz, a jednak od razu zrobiło nam się cieplej koło serca.

--- W niezależnym obiegu pojawiły się plakietki z orłem w koronie i z Matką Boską Częstochowską na pierści, medaliki z MB Ostrobramską i Kozielską, broszki z orłem zygmuntońskim przepasanym szarfą w kształcie "S", znaczki z krzyżem-kotwicą itp. Cała masa nowych wzorów.

--- Polska znajduje się w ośrodku europejskiej zachorowań na choroby zakaźne. Gdy w latach 1977-81 utrzymywał się spadek zachorowań na te choroby, to dwa ostatnie lata pozwoliły nam wyjechać na światową lokatę. Najgorsza sytuacja jest z żółtaczką, wąsnością i czerwonką.

--- Urban podał, że zapowiedziana nowelizacja ustawy o związkach zawodowych raczej wykluczy pluralizm związkowy.

--- Krótki komunikat PAP podaje, że... odbyła się już konsultacja społeczna projektu roboczego nowelizacji prawa karnego. Zmierzają on między innymi ku rozszerzeniu trybu przyspieszonego.

--- W gospodarce niby drgnęło, ale źródła sejmowe wyrażają zaniepokojenie powiększeniem się luki inflacyjnej, przekroczeniem aż 18% nakładów inwestycyjnych/program inwestycyjny pochodzi jeszcze z lat 70/. Posłowie stwierdzają niewielki postęp w osiągnięciu równowagi budżetowej

--- KROSNO - Udział w wyborach był dobrowolny. Przytaczamy OPZEZENIE Komisji Dyscyplinarnej I Instancji/dla urzędników państwowych - przyr. red./w Krośnie z dnia 16 lipca 1984r.: Komisja Dyscyplinarna w składzie: 1/Olbrycht Stanisław-przewodniczący, 2/Józefowicz Stanisław - członek, 3/Gałaszka Zbigniew - członek w obecności rzecznika dyscyplinarnego "marii Staron działającego przy Urzędzie Miasta i Gminy w Dukli, oraz obwinionego Krzysztofa Wilka zam. w Iwli nr. 35, zatrudnionego w Urzędzie MIG w Dukli na stanowisku geodety miejskiego, obwinionego o naruszenie obowiązków pracowniczych urzędnika państwowego, Komisja uznała, że obwiniony dopuścił się naruszenia art. 3 pkt. 4 i art. 8 oraz art. 17 ust. 2 pkt. 2 Ustawy z dnia 16 września 1982r. o pracownikach urzędów państwowych /Dz. U. Nr. 31, poz. 214/ nie biorąc udziału w wyborach do rad narodowych w dniu 17 czerwca 1984 roku, sprzeniewierzył się złożonemu ślubowaniu.

W związku z powyższym Komisja Dyscyplinarna postanowiła wymierzyć obywatelowi karę - wydaleńce z pracy w Urzędzie.

Uzasadnienie: Jak wynika z materiału

dowodowego, załączonego do wniosku oraz uzyskanego w czasie postępowania przed Komisją, obwiniony dopuścił się naruszenia art. 3 pkt 4 i art. 17 ust. 2 pkt 2 Ustawy... Nie biorąc udziału w wyborach do rad narodowych sprzeniewierzył się złożonemu ślubowaniu a tym samym dał zły przykład w miejscu zamieszkania oraz poderwał autoritet PRL jako socjalistycznego państwa.

Jak wynika z dalszej treści od powyższego przysługujące odwołanie, na rezultat którego z ciekawością oczekujemy.

MAEA POLSKA Nr. 33/69 z 20.VIII.84 r.
KRONIKA MAŁOPOLSKA Nr. 56 z 6.VIII.84 r.
MONTINOWIEC Nr. 87 z 2.VIII.84 r.

--- W obozie socjalistycznym działa 3 tysiące stacji złączających zagraniczne programy radiowe. Zatrudniają one 15 tysięcy ludzi. Koszt całej imprezy wynosi około 150 milionów dolarów.

--- Władze greckie rozpatrują podanie o azyl polityczny 2 siostr, które próbowały przepłynąć z Albanii morzem na położoną w odległości 9 km grecką wyspą Korfu. Po przepłynięciu około 4 km zostały one wzięte na pokład przelotnego jachtu włoski. Płynący wraz z nimi brat zginął na morzu.

--- Student czeskosłowacki z Bratysławy przeleciał na zbudowanym przez siebie superlekkim samolocie do Austrii, gdzie poprosił o azyl polityczny. Lot długości 45 km odbył na wysokości 200 m.

--- O azyl w USA poprosił rumuński dziennikarz Władimir Moraru, który obsługiwał Olimpiadę dla tutekresztańskiej gazety "Sportul".
--- Wiceminister // w rządzie Estońskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej uciekł wraz z żoną, znaną śpiewaczką do Szwecji. Po prostu po zakończeniu oficjalnej wizyty w Finlandii przyłączył się do grupy turystów radzieckich i wraz z nimi dopłynął promem do Sztokholmu.

MAEA POLSKA Nr. 33/69 z 20.VIII.84 r.



Dziękujemy Agacie za maszynę do pisania.

Cena numeru 15 zł; poza Krakowem 20 zł.

KRYSTIAN WAKSMUNDZKI

o środowisku naturalnym w Krakowie

Polska podobnie jak wszystkie kraje socjalistyczne nie przejmuje się sprawami ekologii. Jedynym celem i troską państwa socjalistycznego jest rozwój wielkiego przemysłu i militarystyka. Rabunkowa gospodarka zasobami naturalnymi, skażenie powietrza, wody i gleby, działalność pozorująca ochroną środowiska powoduje coraz tragiczniejsze zagrożenia dla ludzkiej egzystencji.

W Polsce najbardziej zagrożone są 3 rejony: 1/G. Śląska, 2/Zatoki rdańskie, 3/ Krakowa. W najgorszej sytuacji jest Kraków - z racji fatalnego położenia występuje tu ogromna koncentracja zanieczyszczeń. Mineliśmy już etap katastrofy ekologicznej. To miejsce staje się wyspą śmierci.

Występują tu zagrożenia promieniotwórcze.

Powietrze skażone jest potworną ilością gazów /dane GUS-owskie są zaniżane/. W r. 1979 wielki przemysł emitował w powietrze nad Krakowem 31 mln ton gazów.

Kraków cyklicznie nawiedzany jest brakiem wody. Jej ilość nie wystarcza na zaopatrzenie takiego miasta, jakim stało się miasto. Zatrucie wody osiąga przerażające wymiary. Woda zawiera kilkaset szkodliwych substancji. Norma rtęci w wodzie przekroczona jest 199 razy.

Skażenia chemiczne i biologiczne niszczą szatę roślinną.

Silnie zanieczyszczone są gleby. Plody rolne z Krakowa i okolicy są więc toksyczne.

Hałas w niektórych arteriach osiąga pułap śmiertelnego zagrożenia.

Trucicielami są wielkie zakłady pracy, 88% zanieczyszczeń powoduje Kombinat HIL. Po zamknięciu Huty Aluminium w Skawinie tę samą ilość fenolu wyrzuca HIL.

Naukowe wskaźniki, jakimi określa się zagrożenie środowiska mają wielkość dla:

Warszawy - 12 - 17
Śląska - 40 - 50
Krakowa - 180 - 186 !

W Krakowie więc ludzie chorują. Tu występuje największa absencja i hospitalizacja. Każda zmiana pogody powoduje nasilenie objawów chorobowych oraz większą liczbę zgonów. Nasilają się choroby krążenia i układu oddechowego, choroby kostne, alergie, nowotwory. Skażone powietrze oddziałuje także neurotoksycznie, powodując depresję, choroby psychiczne i samobójstwa. Najtragiczniejsze są zmiany genetyczne, powodujące choroby i uszkodzenia płodu.

Dzieje się to w kraju, w którym ochrona środowiska jest zagwarantowana konstytucyjnie /art 12 i 71/. Jest to więc naruszenie ludzkich praw, samozagłada, zagrożenie bytu narodu.

W r. 1980 wraz z "S" powstał ruch ekologiczny, który zanotował wiele osiągnięć na swym koncie. Opracowano szczegółowe plany ratowania trzech najbardziej zagrożonych okręgów, doprowadzono do wyłączenia najgorszych trucicieli.

Tamta szansa została zaprzepaszczone. Obecnie prowadzona jest wyłącznie działalność pozorowana. Sytuację może poprawić tylko silny, naprawdę społeczny, ruch ocalenia środowiska w Polsce.

MAŁA POLSKA Nr 33/69 z 20.VIII.84r.



W najbliższym czasie w kółportażu pojawi się nowa pozycja Biblioteki Promienistych:

Spojrzenie z drugiej strony

/wspomnienia oficera LWP z grudnia 1970 r./.

"... Jaka jest możliwa i najbardziej prawdopodobna liczba ludzi, uczasników demonstacji, którzy ponieśli śmierć w ciągu tych kilku dramatycznych dni grudnia 1970? /.../

Sądzę, że się nie pomyli stwierdzając, że w ciągu tych kilku dni dramatu w Trójmieście liczba poległych, jeżeli ją określić na około osiemset osób, byłaby bardzo skromna."

/fragment rozmowy/